

# KURJER DROHOBYSKI

dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

## Cena Kurjera w miejscach:

ćwierćrocznie 80 ct. — półrocznie 1 złr. 60 ct. — całorocznie 3 złr.

## Z przesyłką pocztową:

ćwierćrocznie 90 ct. — półrocznie 1 złr. 80 ct. — całorocznie 3 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Redakcja, Administracja i ekspedycja Kurjera w drukarni Jana Brosia w Drohobyczu.

## Ceny ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Drobne ogłoszenia po 1½ ct. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.

Doniesienia zarę czynowe, śluby, zaraz po kronice, za jeden wiersz 30 ct. — Rękopisów nie zwraca się.

## Odezwa Towarzystwa budowy domu polskiego dla Morawskiej Ostrawy.

Rodacy!

Rozwój nowożytnego przemysłu i zapotrzebowanie robotnika, a nadto ciężkie warunki polityczne, wśród których, żyjemy, spowodowały tłumną emigrację ludności naszej w różne strony i części świata. Jestto fakt, któremu niepodobna zapobiedz, a naszym obowiązkiem stało się baczenie nań zwrócić oko i wyciągnąć z niego najpożyteczniejsze, o ile można, dla wychodźców, a przez to samo i dla narodu naszego konsekwencje.

Miedzy innemi i na kresach polsko-śląskich znalazło się przeszło 40.000 naszych braci. — Olbrzymi ten napływ składa się przedewszystkiem z warstwy robotniczej, czyli inaczej mówiąc z podkładu, na którym rozrasta się bujnie polip obcych społecznie i narodowo, a w wielkiej części również napływowych, wrogich nam żywiołów. Robotnik nasz przynosi zdrowe ręce do pracy i za te się płaci, lecz o rozwój umysłowy tego robotnika nikt się nie troszczy i nie przedstawia on w tutejszych stosunkach najmniejszej dla obcych wartości. — I wtedy dopiero wzięliby go ciż obcy w rachubę, gdyby się wypaczył wbrew przyrodzonym swoim warunkom.

Język polskiego ludu nie znajduje uwzględnienia ani nawet poszanowania w instytucjach publicznych i prywatnych; złąd pochodzi większa trudność w uzyskaniu lepszych stanowisk, złąd w usługiwaniu się po cudzych progach, i stawianie ciężarem gmin przynależności w wypadkach kalekiwa lub starości; — to również tłumaczy zdanie sąsiadów, że, przeznaczeniem naszym jest stanowić podkład ich narodu.

Ludność ślązka tubylezca posiada szkoły od 80 przeszło lat i łatwiej sobie przyswaja język sąsiadów naszych, a tym sposobem łatwiej zdobywa pożywniejszy kęs chleba, lecz niestety przez to samo zlewa się często z nimi w jedną narodową całość.

Natomiast ludność mazurska, conajmniej w 4/5 częściach pozbawiona elementarnej wiedzy, analfabetyczna, nieświadoma obywatelskich praw, — staje się li tylko niewolniczą glebą dla obcego posiewu. —

Ciemnota i nędza po jednej — wyzyskiwanie po drugiej stronie — są nieodstępnymi tutaj towarzyszami robotniczego, proslodusznego ludu. — Tylko krzewieniem oświaty można stopniowo usunąć to złe i obudzić gasnące w sercach uczucie ojczyste, obudzić uczucie przedsiębiorczości, samopomocy i solidarności w sprawach wspólnych. Tylko przez oświatę możemy dojść własnych przyrodzonych praw i zapewnić młodszemu pokoleniu szczęśliwszą dolę. —

Jednym z najważniejszych punktów na zachodnich kresach jest Morawska Ostrawa.

Tutaj tysiące polskiego ludu pracuje w oddaleniu od swej ojczyzny, bez szkół, bez opieki, bez dachu własnego zatracając wśród ciężkiej pracy i trudnych warunków — pamięć i poczucie narodu i pochodzenia, i to bez żadnych dla siebie korzyści.

Pragnąc w części przynajmniej zaradzić złemu, zawiązał się miejscowy komitet z ludzi, szczerze dla dobra swych braci myślący i postanowił wybudować dom; — dom, w którym starzy i młodzi — nabywać by mogli potrzebnych wiadomości w wiedzy ogólnej i zawodowej, gdzieby się znajdowała szkoła dla analfabetów, gdzieby w najbliższej przyszłości można pomieścić uniwersytet ludowy. — Dom ten ma się stać równocześnie centrum zbornem i towarzyskiem całego miejscowego społeczeństwa polskiego; — w chwilach wolnych od pracy biedny i zamożniejszy znajdzie tu potrzebną duchową rozrywkę. —

Koszta wybudowania tego domu, według umieszczonych szkiców wynosić będą około 65.000 zł. Fundusze, którymi komitet rozporządza — to jest zakupionym placem i akcjami czyli wkładkami członków założycieli, ewentualnie nawet wzięwszy pod uwagę pożyczkę hipoteczną — nie starczą żadną miarą do zupełnego wykonania zamierzonej myśli. —

Zwracamy się więc do wszystkich ludzi dobrej woli z gorącą prośbą o jak najenergiczniejsze poparcie. —

Tam gdzie idzie o prawdziwą oświatę, a tem samem o dobrobyt ludu, o wspólny i wszystkie stany obchodzący interes, — niechaj każdy, humanitarne nasze dążenia poprze czynem, — aby choć w części wynagrodzić to, co błędy historyczne w pracy naszej narodowej zniweczyły.

Prosimy więc o zasiłek pieniężny i to albo przez podpisanie udziału (jeden udział wynosi 10 zł.) lub też jakimkolwiek chęćby najmniejszym datkiem, który według obowiązującej nas ustawy zaliczonym będzie do funduszu rezerwowego.

Tworząc pożyczeczne dzieło dla swoich, tworzymy dla samych siebie, a każdy grosz wdowi przyczyni się do dobra cierpiącego tutaj ludu polskiego.

Wierzmy mocno, że głos nasz odbije się rozgłosnem echem, a nowa placówka, oparłszy się o twardą pierś naszego ludu, stanie się nowym źródłem siły i żywotności, a przez to samo nowym krokiem do odrodzenia.

**Dyrekcja Towarzystwa budowy domu polskiego w Morawskiej Ostrawie (stow. zarejestr. z ogr. poręką).**

Tak udziały jak i wkładki prosimy nadsłać pod adresem upoważnionych do tego niżej wymienionych osób i instytucyj a mianowicie: Dr. Wacław Seidl Niem. Lutynia (Śląsk-austriacki). Czytelnia ludowa w Cieszynie.

## Głos z miasta ze sfer kupieckich. o nieprawidłowościach na c. k. kolei państwowej.

Pan P. kupiec w Dolinie, zamówił jedną skrzynię świec z Tarnowa a gdy towar do 14 dni nie nadszedł, udał się na koleję by zareklamować przesyłkę — lecz skrzyni na koleję nie było. Cekał zatem do miesiąca i skrzynia nie nadeszła, zamówił więc z innej fabryki towar, który na święta potrzebował a o pierwszą skrzynię więcej się nie troszczył.

Po upływie roku, pierwszy fabrykant zażądał zapłatę za zaginioną skrzynię świec a p. P. ze względu na to, że towaru wcale nie otrzymał zapłatę odmówił. Fabrykant zaskarżył p. P. przed sąd i udowodnił, że towar wysłał, więc wyrokiem sąd przyznał słuszność pretensji i p. P. zmuszony jest zapłacić za towar, który nie otrzymał z kolei. Na mocy tego wyroku zaskarżył więc p. P. skarb kolejowy o zwrot szkody poniesionej w skutek zaginionej skrzyni towaru, lecz Dyrekcja kolejowa powołała się na postanowienie §. 91 reg. ruchu, że po upływie roku następuje zadawnienie prawa żądania zwrotu wartości zaginionej przesyłki i znowu p. P. przegrał sprawę i zapłacił koszty procesu a prócz tego znalazła się jeszcze jakaś kara stemplowa, którą również zapłacić musiał. Wprawdzie §. 90 reg. ruchu mieści w sobie znowu inne postanowienie a mianowicie: „Entschädigungsansprüche bei welchen der Berichtigte nachweisen kann, dass der Schaden durch Arglist oder grobe Fahrlässigkeit der Eisenbahn herbeigeführt worden ist, verjähren in 3 Jahren“ ale o tem zastępca prawny poszkodowanego nie wiedział a Dyrekcja zapomniała się

dziego uwagę i na ten przepis §. 90 reg. ruchu zwrócić, a korzystając z nieświadomości strony, „hat weise geschwiegen zu eigenen Gunsten“. Faktem jest, że w tym wypadku „ist eine grobe Fahrlässigkeit der Eisenbahn“, bo skrzynia gdzieś na linii kolejowej zaginęła a więc nie ma zadawnienia.

P. W. handlarz owocami w Drohobyczu zamówił wagon jabłek. Po utrzymaniu awiza, udał się na koleję celem wykupienia listu przewozowego i zaraz przy otwarciu wozu zauważył znaczniejszy ubytek jabłek, skutkiem czego prosił naczelnika stacji o skonstatowanie braku towaru. Zamiast jednak sporządzić w myśl §. 71 reg. ruchu z p. W. protokół, uwiadomił go naczelnik o tem, że jabłka skradziono w Samborze, gdzie złodzieja schwytano i oddano do sądu i że szkodę swoją jaką poniósł, dostanie ze sądu. Tymczasem rok minął a p. W. jako poszkodowany żadnego wezwania do sądu nie otrzymał a prawo regresu do skarbu kolejowego w myśl §. 91 reg. ruchu utracił, bo nastąpiło już ustawowe zadawnienie. Czyż potrzebne są komentarze?

R.

## Potrzeba łaźni parowej w Drohobyczu.

Już dawno odczuwać się daje u nas brak łaźni parowej zastosowanej do nowoczesnych potrzeb i wymagań publiczności. Teraz tymbardziej okazuje się konieczna potrzeba łaźni parowej w naszym mieście, skoro istniejąca łaźnia »Segalów« ma być zburzoną skutkiem budowy nowego gmachu sądowego, gdyż jakkolwiek jest to łaźnia dość prymitywna i rozbieralna wprost niemożliwa, ale przecież była i od biedy można się było w niej wykapać. A cóż będzie gdy i ta łaźnia przestanie istnieć? Pozostanie li tylko łaźnia parowa, którą gmina wyznaniowa izraelska ku wiecznej pamięci wielkich ludzi do małych interesów zbudowała, a która grozi zawaleniem, pomimo, że multum pieniędzy wydano na budowę. Wprawdzie wielki zaszczyt ona przynosi twórcom swoim i może śmiało służyć im za »monument« nieśmiertelności pomysłu, ale dla publiczności żadnej kąpieli, nie ma ona absolutnie żadnej wartości. Stoimy więc teraz wobec pytania co mają czynić ci z pośród nas, którzy niezbędnie muszą się kąpać a nie będą mieli gdzie? Nie każdy bowiem może sobie pozwolić na wydatek jazdy do Stryja, by się przynajmniej raz w tygodniu wykapać. Czyż mamy czekać aż może gmina nasza wybuduje nam łaźnię parową? Lub może czekać mamy na fundację jakiego dobroczyńcy, albo zapisu jakiego filantropa? Na to wszystko wypadłoby może bardzo długo czekać a tymczasem nie będziemy mieli się gdzie kąpać.

Dlatego też sądzimy, iż najlepiej i najpewniej dojdziemy do celu o własnych siłach za pomocą »Towarzystwa kąpielowego« opartego na akcjach po 10 złr., które tym celem należałoby zawiązać. Najlepiej nadający się do tego celu grunt, leży blisko miasta przy ulicy Boryslawskiej, dawniej Münzerów, dziś Zuckerberga własność. Tam jest wody podostatkiem i kanał do potoka istnieje, a sam właściciel do towarzystwa przystąpi z udziałem. Po sporządzeniu planu i kosztorysu, pokaże się ile kapitału na budowę i urządzenie takiego zakładu potrzeba będzie, a stosownie do tego ilość akcji się oznaczy. Tymczasem zaś możnaby urządzić subskrypcję i zwołać zgromadzenie celem zawiązania towarzystwa. Tę myśl w formie propozycji, poddajemy pod ocenienie szanownym miłośnikom parowej kąpieli i otwieramy w łamach naszego pisma dyskusję w tej sprawie.

K.

## Korespondencye.

Sambor dnia 15 listopada 1899.

Do tutejszego Sądu wpłynąć miała skarga na tut. inspektora policyi, że od kilku lat pobierał nieprawnie opłatę od wieprzy i innego bydła pędzonego z tutejszych targów gościńcem, lub transportowanego koleją. Handlarze poszkodowani twierdzą, że w ten sposób pobrana od nich kwota dochodzi do kilku tysięcy złr. Pomimo, że za oględziny zwierząt opłacali na stacyi kolejowej w myśl istniejących przepisów, policya tutejsza nie puściła żadnego transportu, dopóki inspektorowi nie złożono za każdą sztukę trzody 2 ct., a za wołu lub konia 4 ct., a gdy to lat kilka trwać miało, wynosić ma suma kilka tysięcy złr. Bardzo wielu handlarzy opłacało te należności inspektorowi policyi bona fide, suponując, że magistrat polecił mu pobierać jeszcze i to, chociaż wszystko już gdzieindziej obowiązani byli płacić w myśl ustawy; inni znowu chociaż wiedzieli, że to jest bezprawie i nadużycie, opłacali się byle mieć spokój i nie być turbowanymi przez groźnego i potężnego inspektora policyi, który gdy mu się kto powążył sprzeciwić, potrafił go znaleźć w czem innym. Sprawa ta jest już głośną i sfery interesowane poruszone w mieście, tylko magistrat nasz jeszcze jakoś nie może się rozstać z tym funkcyjaryuszem swoim, pomimo tych nadużyć na jaw wyszłych a pozwalając mu nadal pełnić służbę, ponieważ proteguje go co z pozorów możnaby wnioskować. A może być, że magistrat czeka na wynik śledztwa sądowego, by post festum dyscyplinarkę wdrożyć? Jeśli jednak się tak sprawa istotnie ma jak poszkodowani utrzymują, to należałoby natychmiast od dalszego pełnienia służby inspektora policyi miejskiej usunąć, bo mógłby wpływać na świadków i całe dochodzenie udaremnić jako pełniący służbę.

Charakterystycznym jest to, że gdy się inspektor policyi dowiedział, że taka skarga jest w sądzie na niego, zaraz też zaprzestał te należności pobierać od handlarzy trzodą chlewną. Smutną rzeczą jest, że magistrat naszego miasta przez tyle lat nie wiedział o tem, że inspektor policyi nadużywa swej władzy, by kieszeń swoją, krzywdą innych napęłnić,

X.

Przemyśl, 15 listopada 1899.

„Głos Przemyński“ przed sądem.)

Dziś odbyły się dalsze rozprawy przeciw *Głoso- wi Przemyśkiemu*.

Oskarżony tym razem Witold Reger, za napisanie notatki, w której zarzucił pułkowi 10 piechoty, że panują tam straszne dla żołnierzy stosunki i że plutonowy tegoż pułku Wójcik, postrzelił się z rozpaczy, z powodu sekatur.

Przewodniczy rozprawie radca Seidler. Oskarża prokurator dr. Szalay, broni dr. Lieberman.

Na wstępie rozprawy prokurator domaga się odroczenia jej, z powodu nieprzybycia Wójcika. Trybunał przychylił się do tego wniosku.

Na tem jednak nie koniec rozpraw.

Na ławie oskarżonych zasiada znowu Witold Reger za napisanie notatki, w której zarzucił porucznikowi Birnsteinowi, że brutalnie traktuje cywilną publiczność.

Przew. radca Seidler, oskarża prok. dr. Szalay, broni dr. Lieberman.

Dr. Lieberman domaga się na wstępie połączenia wszystkich rozpraw, jakie osk. Witold Reger ma w tej kadencji. Trybunał po naradzie odmówił wnioskowi obrony.

Osk. Witold Reger oświadcza, że informacje swoje o Birnsteinie czerpał od żołnierzy, stacyonowanych w Radymnie i od ob. Wolfa Katza.

Św. Wolf Katz, zaprzysiężony, oświadcza, że porucznika Birnsteina zna osobiście. Pewnego razu, w Skołoszowie został napadnięty przez p. Birnsteina za to, że stał na drodze. Porucznik pobił go nawet. W dniu 1 lipca przyszedł Katz do kasarni 10 pp. w Radymnie. Tam spotkał go Birnstein i począł wołać: „Szuruj stąd“. Gdy wychodził, dwóch żołnierzy, jakiś kapral i plutonowy obrzucali go obelgami. Za co, nie wie.

Na zapytanie obrońcy opowiada świadek, że Birnstein szedł za nim z żołnierzami, którzy go ohydnie szkalowali.

Św. por. Birnstein oświadcza, że spotkawszy Katza w koszarach, kazał mu wyjść a gdy Katz opierał się, zagroził mu, że go patrol wyprowadzi. Katza nie szkalował, ani nie miał zamiaru zrobić mu nic złego.

Na zapytanie prokuratora zeznaje, że byli i inni żydzi w kasarni, nie wyrzucał innych, bo nie chciał ma prawo na własną rękę kogo chce usunąć, a kogo chce zostawić w koszarach.

Na zapytanie prokuratora domaga się ukarania podsądnego.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe.

Obr. dr. Lieberman domaga się uwolnienia oskarżonego bez postawienia pytań sędziom przysięgłym, ponieważ zaszło przedawnienie.

Prok. dr. Szalay sprzeciwia się temu.

Trybunał po naradzie odmawia wnioskowi obrony.

Prok. dr. Szalay w długiej mowie wywodzi potrzebę zasadzenia podsądnego.

Obr. dr. Lieberman w gorącej, godzinę trwającej przemowie, wykazuje słuszność zarzutów, uczynionych przez oskarżonego porucznikowi Birnsteinowi i apeluje do sędziów, aby wydali werdykt uwalniający — „bo zasadzenie oskarżonego byłoby podcinaniem pnia drzewa, na gałęziach którego cywilna ludność mieszka“.

Po streszczeniu rozprawy przez przewodniczącego, udali się sędziowie przysięgli na naradę i na postawione im pytanie:

1. Czy Witold Reger dopuścił się obrazy czei przez napisanie notatki w której zarzuca por. Birnsteinowi brutalne traktowanie cywilnej ludności — odpowiedzieli 11 głosami nie, a 1 głosem tak, został więc podsądnym uwolniony.

Następnie odbyła się piąta z rzędu rozprawa. Oskarżonym jest znowu p. Witold Reger, a to za notatkę, zarzucającą lekarzom obrony krajowej, że żołnierzy chorych na egipskie zapalenie oczu, trzymają w koszarach i nie chiano ich odesłać do szpitala.

Skład trybunału ten sam, co i przy poprzednich rozprawach.

Obronę prowadzi dr. Lieberman.

Osk. Witold Reger oświadcza, że notatkę, za którą odpowiada, otrzymał już zredagowaną przez żołnierzy obrony krajowej. Nie wyda ich, bo pewnym jest, że zostaliby pociągnięci do odpowiedzialności.

Św. Dzikowski, chłop, opowiada, że gdy „narukował“ na ćwiczenia, bolały go oczy. W koszarach było dużo jeszcze ludzi ciepiących na oczy.

Św. dr. pułk. Gramatyka przeczy, jakoby chorzy na oczy byli w koszarach. Wogóle w danym roku nie było przy obronie krajowej chorych na oczy. Żąda ukarania podsądnego.

Na pytanie obrońcy oświadcza że do badania oczu potrzeba lekarza specjalisty.

Prok. dr. Szalay, żąda powołania do rozprawy komendanta obrony krajowej i wielu jeszcze innych wojskowych.

Obr. dr. Lieberman sprzeciwia się.

Trybunał po naradzie, odmówił wnioskowi prokuratora.

Prok. dr. Szalay domaga się ukarania oskarżonego. Obr. Lieberman w długiej mowie wykazuje bezwinę oskarżonego i domaga się uwolnienia oskarżonego. Po skończeniu rozprawy, sędziowie przysięgli na postawione im pytanie, czy oskar. Witold Reger winien jest występku z § 300 u. k. przez wyszydzanie i podanie w pogardę wojskowego stanu lekarskiego odpowiedzieli 12 głosami: nie.

Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

## KRONIKA.

W dniu imienin ś. p. cesarzowej Elżbiety, odbyły się u nas we wszystkich świątyniach solenne nabożeństwa.

Solenne dziękczynne nabożeństwo odbyło się u nas dnia 4. b. m. w kościele parafialnym, staraniem wszystkich woźnych rządowych na intencję cesarza za podwyższenie płacy sługom państwowym.

Dnia 29 bm. przypada 69-ta rocznica powstania narodowego 1830 roku. W innych miastach już ułożono programy tego obchodu narodowego, u nas jednak jeszcze dotąd nie się nie robi.

Filia Banku Austro-węgierskiego w krótko już będzie urządzoną w naszym mieście. Koło polskie we Wiedniu proponuje bowiem oprócz Kołomyi i Drohobycz; miasto Brody prawdopodobnie później otrzyma również taką filię.

P. Ludwik Godłowski artysta malarz, osiedlił się w naszym mieście i wspólnie z tutejszym malarzem p. Gerlaczynskim prowadzić będzie atelier artystyczne i w ogóle wykonywać będzie wszelkie roboty malarzkie jako to: pokojowe, dekoracyjne, kościelne, szyltowe i t. p. w zakres ten wchodzące.

P. Włodzimierz Czubały miejski lekarz weterynaryi osiedlił się stale w Drohobyczu, mieszka i ordynuje w willi p. inżyniera Jelonka obok gmachu Rady powiatowej.

Pierwsze, inauguracyjne przedstawienie kasynowe jakie odbyło się ubiegłej niedzieli, stanęło się niezawodnie zachętą dla panów: rejenta Sstronczaka, jako inicjatora, i dr. Warmkiego, reżyserującego, do dalszej i niemniej skutecznej pracy, ku rozbudzeniu życia umysłowego i ożywienia stosunków towarzyskich, niestety, bardzo utykających we wszystkich kierunkach, w naszej kochanej stolicy powiatu. Dano: „Łapka na myszy“ i „Narzeczona“. Obydwie sztuki zostały godnie wykonane tak ze strony płci nadobnej, jakoteż w brzydszej połowie rodzaju męskiego. Role były świetnie zastąpione co jest zasługą reżysera i wysmienienie miejscami oddane, dzięki dobrym chęciom, zrozumieniu, zapałowi do sztuki a także tym boskim iskrąkom talentu dramatycznego Nader korzystnie wywiązały się z podjętego na się zadanie pnie. Maciełńska, Pezdańska, Ochrymowicz i Jabłońska, z panów w celował p. Warmki, z powodzeniem sekundowali pp. Grosman, Ulrich i dr. Niesiołowski.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej powiatu drohobyczkiego, w miejsce ś. p. Ludwika Graba z grupy większej posiadłości, rozpisano namiestnictwo na dzień 10 stycznia 1900 r.

Stowarzyszenie rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda“ w Drohobyczu, zamiast wieczorku pożegnawego dla opuszczających stowarzyszenie pp. Wł. Aksentowicza i Wł. Haucha, złożyło kwotę 21 zł. 50 ct. zebraną pomiędzy członkami, na fundusz budowy własnego domu, czyniąc w ten sposób zadość życzeniu obu tych panów.

Nową drogueryę otwiera w naszym mieście p. Franciszek Göttinger, długoletni współpracownik w aptece p. Krzyżanowskiego, cieszący się oddawna sympatją naszej publiczności. Dotyczące podanie wpłynęło już do tut. starostwa.

Bójka uliczna. Franciszek Kramar dobrze znany awanturnik, który Wójt. górę niepokoi, napadł wspólnie z Antonim Milanem idącego ulicą robotnika Piotra Grodzińskiego z Kotowani powiatu Samborskiego i mocno go pobili kamieniami i spowodowali zbiegowisko. Milan umknął a Kramara policya przyaresztowała i do sądu odstawiła, gdzie na 6 dni aresztu skazany został.

Ruch pocztowy wzmagą się w naszym mieście z każdym rokiem, a pomimo tego liczba urzędników i służby pomocniczej nie została pomnożoną jak tego faktyczne stosunki wymagają. Z wprowadzeniem nowej procedury sądowej, spadł na tutejszy urząd pocztowy ogromny ciężar doręczeń sądowych kawałków a wiadomo powszechnie, że sam sąd tuteszy ma więcej spraw do załatwienia, aniżeli kilka innych sądów powiatowych razem, — można przeto mieć wyobrażenie ile pracy przybyło tutejszemu urzędowi pocztowemu, a jednak ci sami urzędnicy i ta sama służba pomocnicza, wszystko to załatwić musi, naturalnie z uszczęzbkiem zdrowia swego. Biedni listonosze uganiają się po całych dniach, nie mając nawet czasu zjeść obiadu, bo i pociągi kolejowe przychodzą teraz częściej, jak dawniej — praca zdwojona a liczba listonoszów nie zwiększona, więc też muszą uganiać jak charaty, by obowiązkowi swemu wydołać.

A i urzędników tutejszego urzędu pocztowego dola nie jest do pozazdrosczenia, są oni bowiem obciążeni nad siły, i formalnie upadają pod nawalem pracy. Przy oknie nadawcom pełniący służbę, pocić się musi jak w łaźni, pomimo zimna i przeciągów i nie jest absolutnie w stanie wydołać ekspedycji, gdyż jest fizyczną niemożnością, jednemu śmiertelnikowi chociażby był winny jak wiewiórka, wydawać gazety, listy, sprzedawać marki listowe, karty korespondencyjne, listy kartkowe, przekazy pieniężne, listy przesyłkowe i t. d. a przytem równocześnie przyjmować listy polecane, przesyłki i na nie wystawiać recepty.

Publiczność czekać musi w ścisłości i całą godzinę na kolej odbioru, lub nadania i sarka całkiem niesłusznie na niewinnego temu urzędnika pocztowego. — A jednak możnaby łatwo zaradzić temu w ten sposób, aby urządzić jeszcze jedno okienko, przy którymby drugi urzędnik pełnił mógł służbę i w jednym tylko by wydawano a w drugim odbierano od publiczności.

Przy obecnym ruchu zwiększonym, byłoby nawet wskazaniem, ze względu na interes publiczny ogółu, urządzić w innej stronie miasta n. p. przy ulicy Stryskiej, filię urzędu pocztowego, — na razie zaś zachodzi konieczna potrzeba pomnożyć liczbę urzędników przynajmniej o dwóch, tak samo przydzielić do Drohobycza przynajmniej jeszcze dwóch listonoszów.

Tuszmy nadzieję, że świętna dyrekcyja poczt i telegrafów raczy uwzględnić to całkiem słuszne i uzasadnione żądanie publiczności.

Tak pisaliśmy jeszcze 1. stycznia b. r. w numerze 1. naszego czasopisma o stosunkach w naszym urzędzie pocztowym a dzisiaj chociaż od tego czasu już prawie rok cały mija, nie się na lepsze nie zmieniło. Świętna dyrekcyja poczt we Lwowie jest głuchą na życzenia publiczności drohobyckiej a przecież ta publiczność ma prawo żądać, by się z jej słusznymi życzeniami liczone. Pomnożenie personelu urzędniczego i służbowego nie pociągnie za sobą zwiększenie wydatków o krocie, lecz tylko o kilka tysięcy złr., które znowu nie skarb pocztowy, ale publiczność zapłacić będzie musiała. Dlaczegoż więc oszczędzać kosztem dogodności publicznej i zdrowiem urzędników? Trzeba raz już zerwać ze starym systemem biurokratycznym wedle którego publiczność musiała się stosować do urzędów, nach dem alten Zopf, bo nie nos dla tabakiera ino tabakiera dla nosa!

Przeniesienie zakładu karnego do Drohobycza jest jeszcze zawisłym od chemicznej analizy wody i od ilości tejże. Tym celem wiercić się ma jeszcze jedną studnię na gruncie przeznaczonym pod budowę pod „Górką“ a gdy wydajność wody i jakość tejże

zostanie skonstatowaną, nie ulega żadnej wątpliwości, że u nas stanie ten zakład, gdyż w Ministerstwie Drohobycz postawiono na pierwszym miejscu. Za kilka tygodni sprawa się stanowczo i ostatecznie rozstrzygnie bo wszystko zależy od wody.

**Gmach Sądu powiatowego w Drohobyczu** już stanowczo będzie postawiony na gruntach realności Segalów w samym mieście. Gmina kupuje ową realność za 17.000 złr. i oddaje pod budowę z tem, że rząd zwróci gminie budynek wagowy, gdzie obecnie mieści się sąd karny i że równocześnie sprawa budowy zakładu karnego pod „Górką” zostanie korzystnie dla miasta załatwioną. Tak więc i ta nader ważna sprawa, ogół obchodząca i pilna, została ostatecznie załatwioną ku powszechnemu zadowoleniu, a opozycyi w naszej Radzie miejskiej chwali się takt i wyrozumienie, iż w tej sprawie zaniechała obsirukcyę i przybyła na posiedzenie, by w obec radcy ministerjalnego p. Skowrona i sekretarza Rady wyższego sądu krajowego p. Rybickiego, dać wyraz jednomyślności uchwały. Niech opozycja zawsze tak postępuje w sprawach publicznych a wtedy nikt jej nie będzie śmiał czynić zarzutu, że działa na niekorzyść gminy i przyczynia się do zastoju spraw ogólnego dobra.

**Niektórzy członkowie zarządu naszej Kasy oszczędności**, uprawiają taki proceder: jeżeli podający się o pożyczkę nie zna się na rzeczy i nie zaleje gardła co czasami i kilka złr. kosztuje, lub jeżeli nie da pro wizyę w innej formie, to pożyczki nie otrzyma, pomimo, że jest dobrym pod względem kredytowym i ma dobrych ręczycieli. Taki honorowy radca mówi, że nie może czas swój tracić bez interesu! Tak jakby go kto zmuszał do tego zaszczytu. Zrezygnuj kochasiu a nie wyczyszczać swoich spółobywateli.

**Samuel Stempler ze Stupnicy**, terminator krawiecki, włamał się u swego pryncypała Mojżesza Stemplera do komody i zabrał temuż gotówkę w kwocie 20 złr. niemniej surdut wartości 5 złr. dwie pary spodni wartości 3 złr. i kamizelkę wartości 1 złr. i to wszystko zaniósł do Chany Freudenheim celem przechowania. Policja miejska wysłedziła rzeczy i odebrała takowe, zaś pieniądze znalazła w łóżku przechowane. Samuela Stemplera przyaresztowano i do sądu odstawiono.

**U Abrahama Löwenberga** służąca przed kilku dniami do obowiązku przyjęta, niewiadomego nazwiska, nie zameldowana, ukradła serdak wartości 8 złr. chustkę zimową, spodnicę i umknęła bez śladu.

**Przejechanie.** Furman Pańko Budz najechał na tutejszego majstra murarskiego Ludwika Domańskiego i uszkodził go ciężko, zaco pociągnięty został do sądowej odpowiedzialności.

**Wszędzie indziej policja i straż pożarna miejska** ma zabezpieczenie na starość, tylko w Drohobyczu nie. U nas po wystąpieniu dostaje taki sługa gminny tylko dar z łaski i to tak skąpy, że aby zgłodu nie umrzeć, musi na starość szukać jeszcze jakąś pracę, lub chodzić po żebrach. Piękne stosunki niema co mówić!

**Niejaki Löwenberg** tut. obywatel został w tutejszym sądzie za grę hazardową w karty na 14 dni aresztu zasądzony.

**Jubileusz 50 letniego kapłaństwa** obchodzić będzie dnia 30 b. m. ks. Józef Weiss, proboszcz łaciński w Dublanach, dziekan drohobycki. Ze względu na jego zacny charakter, gorliwość pasterską, gorący patriotyzm i zasługi około sprawy narodowej, gotują się wszystkie stany dekanatu z serdecznymi życzeniami i udziałem w tej uroczystości. Duchowieństwo całego dekanatu, obywatelstwo i parafiani, krzątają się około przygotowania godnych upominków, by uczcić sędziwego, zacnego, kochanego jubilata. Nie obejdzie się zapewne i bez odznaczeń władz.

Ojcowskiem wychowaniem ludu, umoralniającym kształceniem kilku pokoleń młodzieży, podnoszeniem i utrwalaniem prawdziwej religijności, dbałością troskliwą o chwałę Bożą i dobro ludu, pielęgnowaniem uczuć patriotycznych wśród swojej owczarni, zjednał sobie sędziwy jubilat prawdziwą cześć i miłość nie tylko swoich parafian, lecz wszystkich mieszkańców dekanatu drohobyckiego bez różnicy obrządku. Całe życie ks. Józefa Weissa, składało się z gorliwego wypełnienia obowiązków obywatelskich względem kraju, a jak lud miłując, dał najlepszy dowód, że, gdy z tych okolic emigrowano za pracę, nie odmawiał, lecz wzmacniał ducha patriotycznego i religijnego, zaklinał na miłość ojczyzny do powrotu i błogosławił na drogę. Wielu też wróciło z zasobom grosiwa a inni pamiętają o swoich i przesyłają pieniądze zarobione, by kupować ziemię a później wrócić do swoich; to też lud go czci i kocha jak ojca. Z jego inicjatywy parafiani rozszerzyli i urządzili kościół kosztem około 20.000 złr. bez konkurencyj w czem przyczynił się kolator Wp. Sozański kwotą 11.000 złr. To są fakta same za siebie przemawiające.

Sędziwy jubilat może służyć za wzór prawdziwego kapłana obywatela i daj Boże nam samych takich pasterzy.

I my też przyłączamy się do grona czcicieli zacnego jubilata i życzymy z serca, by święcił jeszcze 75 letnią rocznicę kapłaństwa na pożytek i pociechę swych parafian.

**Na jakie sposoby biorą się pijawki ludu naszego** i jak przy tem skórolupstwie ze sobą spółzawodniczą, najlepiej udowadniają dwa oryginalne listy, które z zachowaniem dosłownej pisowni z błędami poniżej umieszczamy:

Drohobycz dnia 17 Stycznia 1898. Pan Andrusz Babiak Tustanowie Jurko Labanczów iż Maranzuszy chciał umie zostawieć Wyrok na 31 Zł 39 i nechciał mie dacz Sesia bo Sesija Musze teras bicz Leklizowane u Natarusza od 1 Stycznia jest nowa ustawa

a wienc on Sostal Ten Wyrok iw Szelepego Gartenberg bes sesija to ten Wyrok bes sesija Ligliezowane nic nie warta bo Jurk Labanczów Moge od was jeszcze Ras pienendze zondacz prosze do mie psziszcz i nikomu pienendze dacz bo bendze Pszepadło i ja wam dam Rada. Harsch Körner Sklepie napoczenie Kolo Munisza co Hunie sprzedaje.

Szanowny Pan Andrusz Babiak Gospodarz gruntowe w Tustanowice ponerla op Borysław.

Drohobycz dnia 18 Stycznia 1898. Szanowny Pan Andrusz Babiak w Tustanowice. Donoszę wam że kupilem na was Wyrok na 31 Złr i 39 ct wa u Jurko Labanczu to was teraz upominam jak nie dostanę do tego Czwartka dnia 20 Stycznia te kwote 31 Złr 39 ct wa to Piątek dnia 21 Stycznia dalsze kroki z dalszymi kosztami zrobiony będzie bez pieniędzy nimacie co donnie przechodzic to macie czas do tego czwartka żeby było zaspokojony jeśli jak nie to Piątek juz z kosztami zapłacicie Intabularny i Egzekucyjne ociekuję was w czwartek z pozawaniem Teofil G. r. b. g. Handlarz Wyroki w rynku N-o 24 w domu pana Selyga Lauterbacha w Drohobycz 31. Złr 39 ct. 26 ct za wydatki Pocztowe i pisanie 31 Złr 65 wa Expres

**Stowarzyszenie „Gwiazda” w Drohobyczu**, urządziła w niedzielę dnia 26 b. m. w sali „Sokoła” zabawę z tańcami. Wstęp za okazaniem zaproszenia. Początek o godzinie 8 wieczór.

**Spory z naszej Rady miejskiej** zostały przeniesione już i do Rady powiatowej, co na posiedzeniu dnia 14 b. m. zaraz na wstępie zostało jaskrawo uwidocznione. Burmistrz miasta Drohobycza wniosł bowiem do prezydium podanie w którym zastrzega się przeciw podpisywaniu zaproszeń na posiedzenia przez zastępcę marszałka p. Wiśniewskiego, gdyż tenże wedle jego zdania nielegalnie zasiada w Radzie i tym samym w Wydziale, bo skoro z Rady miejskiej do Rady powiatowej został wybrany a następnie przestał być radnym gminnym, więc też ipso facto przestał być członkiem Rady powiatowej i jego zaproszenie uznaje za nieważne i oświadcza, że na posiedzenie takie, na które p. Wiśniewski zaprasza, więcej nie przyjdzie. To podanie prezydium Rady powiatowej uważało jako rezygnacyę i zaprosiło na posiedzenie zastępcę w miejsce p. Ochrymowicza. Burmistrz jednak przybył na to posiedzenie i przed przystąpieniem do porządku obrad sprawę tę poruszył. Marszałek uczuł się pismem burmistrza obrażonym i zrezygnował zaraz, lecz gdy Rada powiatowa powzięła uchwałę, że w tem zasadniczem żądaniu Burmistrza nie ma żadnej obrazy, cofnął swoją rezygnacyę. Starosta tutejszy p. Bobrzyński jako komisarz rządowy wyjaśniał sprawę co do leg. ości zasiadania p. Wiśniewskiego w Radzie powiatowej względnie w Wydziale.

**Zamknięcie rachunków 1898. Rada** nie przyjęła do wiadomości i nie udzieliła absolutorium. Nie mniej kosztów i rachunków z budowy domu Rady powiatowej i urządzenia biur Wydziału powiatowego, lecz wybrała z łona swego komisję celem sprawdzenia rachunków.

Urzędnikom Wydziału powiatowego uchwalono 15 % podwyższenia płac, a dla komitetu dla wyszukania pracy robotnikom górniczym borysławskim zapomogę w kwocie 1000 złr. z funduszu powiatowych. Szczegółowo treściwe sprawozdanie z tego posiedzenia Rady powiatowej umieścimy w następnym numerze. Teraz tylko tyle powiedzieć możemy na razie, że instytucja ta autonomiczna, powinna się, wystrzegać zbytniej zawisłości od władzy politycznej, gdyż inaczej stanie się zbędną i bezużyteczną dla powiatu.

**Z kopalni firmy Wolski, Odrzywalski w Borysławiu** skradziono pas transmisyjny wartości 100 złr. podejrzenie uzasadnione padło na Mendla Leinberger, Mendla Lebensfelda i Piotra Sękowskiego znanych złodziei. Pierwszy umknął nie czekając konfliktu ze sądem a dwaj ostatni zostali przyaresztowani i do tut. sądu odstawieni.

**Marya Redewicz** ze Sambora 33 lat licząca z których 17 przepędziła w zakładzie Maryi Magdaleny we Lwowie, ledwie wypuszczona na wolność, popełniła w Borysławiu zaraz nową kradzież na kwotę około 100 złr. przyaresztowana i do tut. sądu odstawiona została.

**Nieszczęśliwe wypadki.** Iwan Mosiak robotnik z Lityni tut. powiatu 40 lat liczący, żonaty ojciec 3 dzieci, pracujący w szybie woskowym u spadk. Lindenbauma Dawida w Borysławiu w nocy z 8 na 9, b. m. utracił życie w skutek uduszenia gazami.

**Salamon Hauptman** robotnik rafinerii nafty Zuckerberga w Borysławiu, w skutek eksplozyi parowego kotła, odniósł poparzenie twarzy i rąk. Ciężko uszkodzony znajduje się w szpitalu dr. Bermana w Borysławiu. Śledztwo wdrożone.

**Szulernie w Borysławiu.** W szynku Feigi Frank zwanej Krochmal, u Jakóba Jericha i Astmana, grają robotnicy tamtejsi w ferbla i reszotki całymi dniami a nawet i w nocy i obgrywają się wzajemnie. I takie nory są tam tolerowane.

**Justyna Kostecka w Schodnicy** urodziła dnia 2 b. m. bliźnięta, które dnia 10 b. m. zaraz zmarły. Niewiedzią żąd roszczyła się tam jednak pogłoska, że Kostecka chcąc się pozbyć noworodków, zgłodziła je rozmyslnie. Skutkiem tego też nastąpiła sekcyja zwłok która wykazała, że bliźnięta te pomarły z powodu braku sił żywotnych (z powodu niedożyczenia w 8 miesiącu).

**Dnia 10 b. m. robotnicy Anglobanku** przewozili ze Schodnicy na Pereprostyny kocioł na którym był

przymocowany komin blaszany, mocny, na 10 metrów długi. Robotnicy chcieli komin ten z kotła zdjąć na klocach — tymczasem stracili przy tem równowagę, komin przewrócił się i uderzył tak nieszczęśliwie w głowę i lewe ramię robotnika Filipa Danyluka, że tenże upadł na ziemię nieprzytomny a gdy go podniesiono, okazało się, że głowę ma roztrzaskaną a lewe ramię zgruchotane i po kilku godzinach zmarł w okropnych mękach.

**Nekrologia:** W Stryju dnia 6. b. m. zmarł śmiercią tragiczną poważany kupiec tamtejszy Konstanty Lechicki, współwłaściciel znanej zaszczytnie firmy Lechicki & Kosterkiewicz. Nieubłagana choroba nerwowa wcisnęła s. p. Konstantemu Lechickiemu broń samobójczą w dłoń i przecięła pasmo życia człowieka szlachetnego, zacnego, działającego nader użytecznie dla dobra ogółu. Z prawości charakteru i uczciwości, znany był nieboszczyk powszechnie, dla tego też tragiczna śmierć jego, odbiła się echem głębokiej żałości i bolu w szerokich kołach jego przyjaciół i znajomych, którzy go dla zalet duszy i serca wysoko cenili. Cześć jego pamięci! Niech mu ziemia, ta ziemia, którą całym sercem tak ukochał — lekką będzie.

**Chodniki** tak do głównego dworca jak do dworca kolejowego Drohobycz-Truskawiec, są gwałtownie potrzebne i byłby już najwyższy czas, aby przynajmniej do głównego dworca kolejowego jakiś prymitywny chodnik położono, bo faktycznie strach pomyśleć nawet jak tam się dostać w porze jesiennej i wiosennej. Kto tamtą drogą nigdy nie szedł pieszko, nie ma nawet pojęcia o tej przeprawie przez jeziora błotniste — akurat tak jak w Żurawnie. Możeby sporządzić na razie chodnik z tarcic jak w Borysławiu, to przynajmniej rowy byłyby przykryte i przecież jakos możnaby przejść tym Zadowolonym przedmieściem.

**Redaktor „Diabła” krakowskiego p. Emil Borkowski**, obchodzi obecnie półwiekowy jubileusz literacki. Grono obywateli wręczyło zacnemu jubilatowi złote pióro, srebrny wieniec i adres mieszkańców starego grodu „Krakusa” opatrzone kilka tysiącami podpisów. Cześć należy się czełogodnemu pisarzowi, że wytrwał 50 lat na tej ciernistej u nas niwie.

**Z koszar.** We czwartek 16. b. m. w Jarosławiu o godzinie 12½ w południe, kapral Nowak zadał sobie trzy rany w okolice serca bagnietem. Śmiertelnie rannego odstawiono do szpitala. Tegoż samego dnia w nocy freiter Wojtas zdezerterował. Obaj mieli za 13 dni wyjść na urlop. Przyczyną samobójstwa i dezercyi była sprzeczka Nowaka i Wojtasa z kapralem artylerji wałowej, która skończyła się dość ciężkim poranieniem kaprała. Nowaka i Wojtasa miano za to odstawić do więzienia garnizonowego w Przemyślu. — W ubiegłym tygodniu w Jarosławiu, podczas ćwiczeń, podporucznik Ferezi, ciał szeregowca tej samej kompanii, Trusza, szabłą w głowę, przyczem naruszył mu czaszkę. Trusza odwieziono do szpitala. (Sł. p.)

**Znowu pożar.** W ubiegły piątek w Liszni, spalił się dom mieszkalny i obrog siana gospodarza Michała Łużeckiego. Szkoda wynosi około 400 złr. Dom był asekurowany. Ogień powstał z niewiadomej przyczyny o godzinie 10½ przed południem. Straż pożarna miejska przybywszy zaraz na miejsce, opanowała żywioł niszczący i nie dopuściła do rozszerzenia się pożaru.

**Julian Kuśnierz**, czeladnik kowalski z Drohobycza, zajęty obecnie w rafinerii nafty Zuckerberga w Borysławiu, wszczął bójkę ze swoim towarzyszem Wojciechem Kolarzem i złamał mu dwa żebra. Ciężko uszkodzonego zabrała matka do domu. Kuśnierza zaś aresztowano i przystawiono do tut. sądu.

**Jan Cyba** robotnik w Borysławiu wszczął sprzeczkę w szynku Szajki Sternbacha ze swoim towarzyszem, który mu nie chciał swoją czapkę pożyczyć i wódkę fundować; podczas tej sprzeczki znieważył Chrystusa, został zaraz przez żandarmerję przyaresztowany i do tutejszego sądu odstawiony.

**Kłeska myszy polnych** nawiedziła w okropny sposób w roku bieżącym nasz powiat. Osobliwie gminy położone w okręgu sądowym medenickim ucierpiały najwięcej, bo nietylko, że większa część zbiorów została przez nie kompletnie zjedzona, ale także zasiewy ozime ucierpiały do tego stopnia, że w wielu miejscowościach na obszarach dworskich musiano takowe przeorać i siać po raz wtóry, a jeszcze i te zasiewy są bardzo nikłe. Pomiędzy włościanstwem ma się rzecz o tyle odmiennie, że ci prawie zupełnie nie nie siali aż do października, oczekując trucizny na myszy, którą Wydział powiatowy przyrzekł im dać bezpłatnie.

W tym celu Wydział powiatowy poczynił kroki jeszcze w lipcu b. r. skutkiem czego Wydział krajowy w połowie września udzielił dla powiatu drohobyckiego 5000 porcyj zarazku tyfusowego Löfflera w celu tępienia myszy, wysyłając zarazem swego weterynarza p. Teofila Sochaniewicza, któryby pouczył mającego się wydelegować urzędnika z ramienia Wydziału powiatowego do tej funkcji.

Wydział powiatowy polecił p. Marcelemu Trzeńskiemu lustratorowi powiatowemu, by tą sprawą się zajął i w gminach Lipowcu, Rycheicach Wróblowicach, Rolowie, Ugartsbergu, Radeliczu, Sasce kamestralnej, Krynicy, Horucku, Bolechowcach, Neudorfie i Oparach, przeprowadził na gruntach gminnych trucie myszy zarazkiem Löfflera, udzielając zarazem ze swoich funduszy 1000 złr. w. a., z której to kwoty, w razie potrzeby ma się zakupić jeszcze odpowiednią ilość trucizny, oraz kwotą tą mają się pokryć koszty z czynności tej wynikłe.

O ile zasiągnęliśmy wiadomości z powyższych gmin, skutek po założeniu trucizny przez p. Marcelego Trzcńskiego, który tej żmudnej pracy oddał się z całym poświęceniem, był bardzo dobry, tak, że poprzednia ilość myszy zmniejszyła się do możliwego minimum.

**Hryn Ślusarz gospodarz w Tustanowicach**, zmierzając dnia 3 b. m. skarżył się przed śmiercią, że schodzi ze świata przez Wasyla Chortę, który go miał pobić. Na tej podstawie tamtejszy urząd gminny, doniósł o tem sądowi tut. Po uskutecznionej sekcji zwłok okazało się jednak, że Ślusarz zmarł śmiercią naturalną na dur brzuszny a siniec na barkach powstał jeszcze za życia, nie stał w żadnym związku z jego śmiercią.

**Proces o fałszowanie żywności** odbył się w Tarnopolu. Na ławie oskarżonych zasiadli przedsiębiorcy młynów w Zbarażu i Stechnikowcach, Izrael Blaustein, Eisenberg, Izrael Perl, prezes zboru, oficyaliści obu młynów, jako też składownicy mąki w Zbarażu, Schmierer i towarzysze. Prokuratora oskarżała ich o fałszowanie pokarmów przez to, że do żyta i przynicy dodawali rozmaite domieszki szkodliwe dla zdrowia, że wypiekali chleb z mąki nieczystej i wywoływali u konsumującej ludności rozliczne choroby. Po przeprowadzeniu rozprawy zasądzono: Blausteina, Schmiera i Eisenberga na grzywny po 300 zł, Fränkla na 2 miesiące więzienia, a resztę 5-ciu po 35 zł. grzywny. Izrael Perl został od winy uwolniony, przeciw czemu prokurator zgłosił odwołanie.

**Sądy przemysłowe** zaczęły już funkcjonować od 1 lutego 1900 r. i w Galicyi, ale tylko we Lwowie i Krakowie. Inne przemysłowe miejscowości a pomiedzy temi i nasz powiat, nieotrzymują tych instytucyj — trudno dociec dlaczego?

**O pastwieniu się nad rekrutami.** N. Reforma pisze: opowiadał nam jeden z poważnych obywateli krakowskich. Był on świadkiem, jak na Błoniach żołnierzowi obrony krajowej (prawdopodobnie rekrutowi) musztrując go podoficer na piął w twarz i wykręcał mu uszy, co biedny żołnierz znośić musiał z zapartym oddechem. Ze to jest ogromne i wstrętne nadużycie władzy, o tem dwóch zdań być nie może. Przypuszczamy, że nadużycia tego rodzaju dzieją się w brew zakazowi i bez wiedzy oficerów, którzy dowiedziawszy się o nich, dołożą starań, aby wybryki tego rodzaju nie narażały ogołu armii na niekorzystną opinię.

**Pokrzywdzeni pracownicy pocztowi.** Przy uregulowaniu płacy urzędnikom i służbie państwowej, zapomniani zostali pocztmistrzowie, ekspedycenci i ekspedytorzy.

I ci ludzie mają żyć z rodziną i utrzymywać ją za 200 300 zł. rocznie, to chyba urągawisko w obecnym czasie. Dlatego statystyka wykazuje tyle kradzieży z biedy, z nędzy, a nie rzadko ci ludzie giną śmiercią gwałtowną! Dlaczegoż owi funkcjonariusze pocztowi tak nisko stoją pod względem płacy? dlaczego nie jeden posiwił, przycisnięty wiekiem, nietylko nie otrzymuje większej płacy, ale przeciwnie przez zbliżenie i rozmnożenie kolei w różnych kierunkach tracą, jaki taki dochód uboczny, który im pomocą był do życia? Oto dlatego, że ci funkcjonariusze pocztowi o t r z y m u j ą p o c z t y z a k o n t r a k t e m! Jeżeli są oni niezaprzeczenie nader użytecznymi tak społeczeństwu, jak i rządowi, dlaczegoż o nich zapomniano?

Czy oni mniej potrzebują do życia? Jeżeli ci ludzie tak są potulni i spokojni, że strajku nie robią, niechże skarb państwa, który ma tak kolosalne dochody z poczt, nie wyzyskuje ich dłużej. Czyby kto uwierzył, że tam, gdzieby potrzeba ze trzech urzędników i dwóch woźnych, wykonywa tę czynność pocztmistrz z ekspedytorem, a tam gdzie jest tylko jedna siła i od rana do nocy pracuje w pocie czoła, a często i nie dospi, ma wynagrodzenie tak lichy, że nie ma z czego żyć. Nie zna kościoła, bo w czasie nabożeństwa musi pilnować godzin urzędowych, niema świąt, bo podczas świąt jest największa czynność, o urlopie ani mowy! A jaka odpowiedzialność za każdego, co ma styczność z pocztą, a więc za posłańca pocztowego, za listonosza, za ekspedytora; pieniądz lakomy, skradnie jeden z wymienionych, musi się za niego nietylko zapłacić ale często i niewinnie siedzieć w śledztwie!

**Fabryka krajowa młynków do czyszczenia zboża Jana Plezia w Turce** koło Kołomyj, istniejąca od 1865 r. wyrabia młynki „Nowy model“, które okazały się pod każdym względem znakomitami. Lekko chodzą, szybko działają, dobrze czyszczą zboże za pomocą ruchomych sit, obsługa jest nadzwyczaj łatwa, są silne i trwałe, a co najważniejsze przylem, że są tanie bo kosztują tylko 52-30 złr. — Śmiało też polecić możemy naszym szanownym czytelnikom wyroby p. Plezia.

**Potworna kobieta.** Nauczycielka w Żurawnikach koło Sądowej Wiszni pobiła czternastoletnią służącą żelaznym haczykiem tak strasznie, że dziewczyna wskutek odniesionych ran umarła. Komisja sądowa stwierdziła, że ofiara brutalnej kobiety miała na sobie 33 ran.

**Siraszna śmierć w ogniu.** W Oknie dnia 6. bm. gospodarz Teodor Puszkedra poszedł na szych ze

świecą, i przez jego nieostrożność zapaliła się strzecha. Płomienie objęły szybko cały dom i przetrzuciły się na budynki brata Teodora i trzeciego sąsiada. Wkrótce po trzech zagrodach pozostały ponure zgłiszczyska. Teodor Puszkedra, chcąc ratować z kilku sąsiadami niektóre rzeczy z płonącej chałupy, został przysypany żarem wraz z dwoma z ratujących. Po wyciągnięciu ich z ognia Teodor Puszkedra, wyzionął wkrótce ducha wśród okropnych męk, drugi walczył ze śmiercią, zaś trzeciego jest nadzieja utrzymania przy życiu. Oto są skutki nieostrożności ze światłem.

**Pruska uczciwość.** O żebraczym chlebie powrócił do Krakowa, 18-letni Franciszek Musiał, pochodzący z Kościelnik, ofiara wyzysku i nieuczciwości właściciela dóbr Niemca. Musiał przed kilku tygodniami przybył ze wsi do Krakowa aby tu szukać zarobku i chleba. Agenci biura stręceń namówili chłopca do wyjazdu na robotę na Śląsk pruski, obiecując złote góry. Namowom uległ prócz Musiała paru jeszcze wyrobników, nie wiedząc, że jadą tak daleko i co ich czeka. Właściciel Niemiec, niejaki Martini, obchodził się z polskimi robotnikami w sposób wprost okrutny, pastwił się nad nimi i głodził. Kazano biedakom pracować ciężko, lecz płacić nie miał kto za pracę. Robotnicy biedni i wycieńczeni postanowili piechotą i o żebraczym chlebie powrócić do domu. W drodze dwóch rozchorowało się i zostało; jeden tylko Musiał dowlókł się do Krakowa, skąd go władze policyjne wysłały do domu, wyrobiwszy w tym celu bilet wolnej jazdy koleją. Takie fakta nie są odosobnione, podobnych Musiałowi biedaków jest więcej.

**Wykradzenie „fla de siecle“.** Do wydziału śledczego policyi łódzkiej przyprowadzono transportem młodego mężczyznę i dwie kobiety, przyłapanych na granicy z oskarżenia ich mężów o kradzież pieniędzy. Szczegóły ucieczki następujące: Mieszkaniec Konskich, Sruł Widelski, 25 lat liczący, zawiązał stosunki miłosne z dwiema mężatkami, izraelitkami, znacznie starszemi od niego. Po porozumieniu się obydwóch mężatek z Widelskim, czuła trójka postanowiła uciec za granicę, ponieważ mężowie zaczęli ich śledzić. Zabrawszy tedy różne cenne przedmioty i pieniądze, wyjechały w towarzystwie Widelskiego w stronę granicy. Mężowie puścili się w pogoń i przy pomocy policyi śledczej schwytali trójkę na granicy. W wydziale policyi śledczej obie niewierne żony wstawiały się silnie za Widelskim poświęcając się dla niego. Do mężów w żaden sposób nie chcą powrócić.

Z dniem 1. listopada b. r.

**DRUKARNIA**

**JANA BROSLA**

przeniesioną została

do gmachu Towarzystwa Zaliczkowego  
naprzeciw piekarni Wp. Niewiadomskiego w Drohobyczu.

100-300 złr. miesięcznie zarobić mogą osoby wszelkich zawodów we wszystkich miejscowościach pewnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż dozwolonych papierów państwowych i losów. Oferty do L. O. Reichelera VIII. Deutschgasse 8. Budapeszt.

Drukarnia  
**JANA BROSLA**

przyjme  
dwóch uczni  
doprac tytu



Chroniczny świąd, wszelkie piegi, wyrzuty skóry wszelkiego rodzaju, pocienie się ciała, rak i nog, leczy gwarantownie i całkowicie

„Ichtioł-Salicil“

przez lekarzy wypróbowany. Na wszystkie części ciała skuteczne do użycia. Za nadesłaniem 4 koron otrzyma się franco, dyskretnie wraz z przepisem użycia przez aptekę Szabadzdlus (Węgry).

KONCESYONOWANY

Zakład pogrzebowy

**MARKA GINTNERA**

w Drohobyczu przy ul. Zielonej (obok gimnazjum)

poleca przybory wchodzące w zakres tego przedsiębiorstwa jako: Trumny metalowe i drewniane we wszelkich wymiarach, wieńce, wstęgi z napisami, kapy i t. p. dostarcza na czas pogrzebu karawan, powozy i konie, na żądanie wykonuje grobowce murowane i nagrobki. wogóle zajmuje się kompletnem urządzeniem pogrzebów tak najskromniejszych jakoteż najwspanialszych po umiarkowanych cenach.

**DRUKARNIA  
JANA BROSLA**

w Drohobyczu

przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Wykonanie szybkie i staranne

po najniższej cenie.



**Jan Zacharski**

handel delikatesów

w Samborze

poleca u siebie w lokalu

**PIWO PILZNEŃSKIE**

wprost z beczki na szklanki.

**MAJĄTKI ZIEMSKIE**

każdej wielkości, lasy 40 lat mające, fabryki i zakłady przemysłowe przyjmują się do sprzedania i dzierżawienia

„JUSTITIA“ Centralne Biuro informacyjne.

POZNAŃ, Stary Rynek No 11.

„ORION“

e. k. koncesyonowane biuro informacyjno-reklamacyjne

udziela Informacje w sprawach kolejowych i reklamuje więcej pobrane należności kolejowe.

Kancelarya w domu p. J. B. Krepla w Drohobyczu, ul. Żupna Nr. 162.